Nr. 12. WARSZAWA, DNIA 24 MARCA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"



Tak wygląda pokój na świecie: (p. art. „Zamorskie jaskółki wojenne") 1. — Mussolini. 2. — Cesarz abisyński. 3. — Król Aleksander. 4. — Venizelos. 5. — Kondylis. 6. — Dolfus. 7. — Hitler. 8. — Cesarz Mandżurji. 9. — Woroszyłow. 10. — Stalin.

ZAMORSKIE JASKÓŁKI WOJENNE

Od kilku miesięcy umysły polityków europejskich, a nawet wszechświatowych mężów stanu są pod ciągłem wrażeniem, że wybuchnie zawierucha wojenna. Cała Europa, a nawet daleko w Azji położona Japonja, przeżywa kryzys gospodarczy, spowodowany przeludnieniem, wskutek czego rządy wielkich mocarstw nieustannie myślą, by drogą wojny zdobyć nowe tereny kolonizacyjne i rynki dla sprzedaży swoich towarów fabrycznych.

Wszystkie państwa układają swoje wydatki państwowe pod kątem pogotowia wojennego. Widzieliśmy groźny zatarg między Japonją, rządzoną przez wojskową dyktaturę, a Sowietami o wpływy na Dalekim Wschodzie nad terenami chińsko-mongolskiemi. Przeludniona, wyspiarska Japonja stale dążyła do utrwalenia swych wpływów nad Mandżurją i półwyspem Korea i wreszcie je utrwaliła, tworząc nowe państwo Mandżurję, uzależnioną od siebie gospodarczo i militarnie. Bolszewicy mieli w swojem posiadaniu na Dalekim Wschodzie kolej żelazną, która łączy Europę z oceanem Spokojnym i portami wschodniemi. Japończycy postanowili tę kolej zagarnąć dla siebie. Bolszewicy zaś nie chcieli się jej wyrzec i postanowili toczyć o nią wojnę z Japonją.

Chcąc mieć zabezpieczone granice w Europie, Sowiety zawarły przyjaźń z Polską na dziesięć lat, by w ten sposób mieć wolne ręce na wschodzie.

Jednak dyktator Stalin i wodzowie Woroszyłow i Budienny zlękli się wojny z Japonją, która mogła wywołać nową rewolucję w Sowietach i pozbawić ich władzy, zwłaszcza po przegranej wojnie. Stalin sprzedał Japończykom kolej wschodnio-chińską za półdarmo, byle odwlec jeszcze porachunki z nacjonalizmem japońskim. Jednak na dalekim wschodzie ciągle jest niespokojnie. Japonja nie zadowala się uzyskanemi sukcesami, lecz dąży do opanowania 400 miljonowego państwa chińskiego, gdzie mają swoje wpływy wielkie mocarstwa morskie Anglja i Ameryka oraz Sowiety. Japonja chce je usunąć od wpływów, zwłaszcza, że od naiwnych i skłóconych chińczyków, można brać garściami bogactwa, i to zupełnie bezkarnie.

Jeszcze na wschodzie, w Azji niezupełnie się uspokoiło, gdy w Afryce zaniosło się na wojnę między Abisynją a Włochami. I tutaj chodzi o uzyskanie wpływów w kraju dzikim, gdzie można się dobrze obłowić i poprawić byt swoich obywateli. Abisynja jest niemniej smacznym kąskiem, jak Chiny, a może nawet i lepszym, bo rzadko zaludnionym. Kraj ten posiada olbrzymie pokłady węgla, miedzi, ołowiu, siarki, urodzajna ziemia dostarcza obficie zbóż, kawy i miodu oraz umożliwia hodowlę ogromnych stad bydła. Abisynja jest tym krajem, którego królowa, Saba, przyjaciółka Salomona, dała żydom pieniądze na wybudowanie słynnej świątyni Salomona w Jerozolimie. Włochom grozi nędza i przeludnienie nie mniejsze niż Japonji. To też ich wódz i dyktator, Mussolini, postanowił za wszelką cenę zdobyć nowe tereny kolonizacyjne dla Włochów i szczególnie łapczywie spogląda na ziemie afrykańskie. Ale w Afryce również ścierają się interesy wielkich mocarstw: Anglji, Francji i Włoch. Każde z tych państw zazdrosnem okiem spogląda, by drugie nie skorzystało więcej, niż ono.

W Abisynji wymienione mocarstwa podzieliły się między sobą wpływami. Francja wybudowała kolej żelazną ze swego portu Dżibuti do stolicy abisyńskiej, Adis-Abeba i wywozi bogactwa z tego kraju. Anglja pożyczyła królowi abisyńskiemu Negusowi pieniądze i łupi za procenty od kapitałów surowce i bydło. Włochy zaś zaprowadziły w Abisynji pocztę i telegraf, które im przysparzają sporo grosiwa. Negus abisyński znosił cierpliwie tę opiekę wielkich mocarstw, ale w końcu zmądrzał, porozumiał się z Japonją, która przyrzekła mu pomoc w usamodzielnieniu się od białych. Japonja chętnie podjęła się opieki nad kolorowym ludem Etjopów i w te pędy na swoich okrętach powiozła do Abisynji armaty i karabiny oraz oficerów i dalejże uczyć Negusa wraz z jego bosonogą armją metod współczesnej walki. Również Niemcy, osaczone w Europie przez Anglję, Francję, Włochy i Rosję, porozumiały się z Japonją i na złość wrogom zwożą do Abisynji swoje towary, z których większość stanowią materjały wojenne.

Włochy zlękły się japońsko-niemieckich konkurentów w Abisynji, pogodziły się z Francją, która pozwoliła im swobodnie działać w Abisynji. Mussolini obiecywał sobie dużo w Afryce. W wojnie z Abisynją szukał sławy dla siebie i bogactwa dla Włochów zubożałych pod rządami dyktatorskiemi. Ale Włosi znów nie są tacy skorzy do wojny, potrafią wprawdzie pobrzękiwać szabelką, natomiast przed walką zaczynają tchórzyć. Sam Mussolini boi się wojny, która może spowodować jeszcze większą nędzę w kraju, a w razie przegranej mogłaby go pozbawić władzy. Prócz tego Mussolini obawia się, żeby Niemcy nie zagarnęły Austrji, kiedy on swoje wojska wyśle przeciw Negusowi do Abisynji. Pamiętamy bowiem, że hitlerowcy zamordowali dyktatora austrjackiego, kanclerza Dolfusa, za to że oddał się pod wpływy Włoch, Hitler może pomagać Negusowi przeciw Włochom, a tymczasem postara się przyłączyć Austrję do Niemiec. Mussolini robi dużo krzyku i szumu, ale niebardzo mu się wiedzie. Chce on uzyskać wpływy na półwyspie Bałkańskim, podjudza Chorwatów przeciw Serbom w Jugosławji, wspomaga króla Albanji pieniędzmi, choć sam ich niema wiele.

Francja chciała przed rokiem pogodzić Jugosławję z Włochami. W tym celu pojechał król Aleksander jugosłowiański do Francji, celem przeprowadzenia rozmów, ale nie doszło do tego, bo bojowcy chorwaccy zamordowali Aleksandra we Francji. Liga Narodów stwierdziła, że uczynili to emigranci chorwaccy, którzy się kształcili na Węgrzech i za to Węgrom udzieliła nagany, ale że główny przywódca bojowców chorwackich schronił się we Włoszech, to Liga nie wspomniała nic o współudziale tego państwa w wytworzeniu sytuacji dogodnej do zamachów, bo Włosi są silni i żyją z Francją w przyjaźni. Włosi jednak niezawsze na terenie międzynarodowym żyją w zgodzie z Francją i Anglją.

Podczas wojny domowej w Grecji Mussolini chciał poprzeć Venizelosa, który występował przeciw porozumieniu państw bałkańskich, a mianowicie Grecji, Jugosławji i Turcji, gdyż dyktator Włoch ma przeciwników w Jugosławji i Turcji. Francja popierała moralnie raczej rząd Tsaldarisa i generała

Kondylisa. Anglja również stanęła po stronie rządu, który się opowiada za odnowieniem monarchji. Niedarmo królewicz angielski, książe Kentu, ożenił się z Maryną grecką. Anglja chciałaby go widzieć na tronie greckim, a przez to uzyskać tam wpływy.

Tymczasem 71-letni rewolucjonista, Venizelos, który zmusił króla do zrzeczenia się tronu, był przeciwny monarchji, czy dyktaturze Kondylisa. Venizelos przegrał, prawowity rząd jest przy władzy, przeto równowaga pokojowa na Bałkanach jest zachowana, a dyktator Mussolini najwyżej mógł dać przytułek bohaterskiemu starcowi. Niemcy również duchowo sympatyzowały z Venizelosem, bo on zerwałby porozumienie państw Bałkańskich a przez to zmniejszyłby tam wpływy Francji, dążącej do utrzymania pokoju.

Z przebiegu przytoczonych wydarzeń widać, że siewcami niepokoju na świecie są: Japonja, Włochy i Niemcy, którym grozi przeludnienie i kryzys gospodarczy, przeto chcą zagarnąć cudze ziemie. Na świecie niema zbyt pokojowego nastroju.

Jakież jest stanowisko Ruchu Młodowiejskiego w sprawie wojen? Oto wszelkiemi sposobami dążyć będziemy do ugruntowania pokoju, bo realizujemy zasadę Józefa Piłsudskiego o wyścigu pracy, a nie wyścigu zbrojeń, czy też wyścigu krwi. Potępiamy wojnę zaborczą, obojętne przez kogo byłaby ona spowodowana, natomiast staniemy zawsze do walki w obronie całości granic państwa polskiego, jeśliby wróg chciał je choćby o mały skrawek uszczuplić.

Stanisław Gierat

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPSKI

(Ciąg dalszy)

Najpierw zastanowimy się nad duchem chłopskim, jako duchem grupy, a następnie scharakteryzujemy ogólnie życie psychiczne chłopa jako jednostki. Oczywiście i jedno i drugie uczynimy w tym celu, ażeby ukazać właściwą rolę młodzieży wiejskiej w procesie tworzenia ducha wsi jako grupy społecznej i w procesie kształtowania życia psychicznego chłopa jako jednostki.

Jako chłopi stanowimy w państwie naszem przeszło dwudziestomiljonową grupę społeczną. Jesteśmy więc pod względem liczbowym grupą najsilniejszą. Daleko poza nami są robotnicy, fabrykanci, ziemianie, rzemieślnicy, kler i t. p. Miarą wartości grupy społecznej nie jest jednak jej liczebność. Widzimy to aż nazbyt wyrażanie na przykładzie własnej grupy. Stanowiąc blisko ¾ ogółu mieszkańców państwa na szego, nie uczestniczymy w życiu tego państwa w stopniu, odpowiednim do naszej liczby. Zdawaćby się mogło, i tak zapewne wielu myśli, że to jest tylko następstwo układu sił społeczno-ekonomicznych i politycznych w państwie naszem. Jednak tak nie jest. Kto myśli, że to tylko od układu tych sił zależy udział chłopów w życiu państwa, rozumuje błędnie.

Zobrazujemy to na przykładach. W Danji, Szwecji, Norwegji, a więc w państwach monarchistycznych, chłopi odgrywają w życiu publicznem główną rolę. Rządy opierają się na nich. Jeszcze bardziej ciekawie przedstawi się nam to, gdy weźmiemy pod uwagę, że procent chłopów w stosunku do ogółu mieszkańców w tych państwach jest mniejszy, aniżeli stosunek procentowy chłopów w Polsce. Podobne fakty obserwujemy i w innych państwach. Przyczyn powyższego stanu rzeczy, t. j. siły mniej stosunkowo licznych grup chłopskich w innych państwach i bezsiły naszej, szukać trzeba w jakości społeczeństwa chłopskiego zagranicą i u nas.

Jako grupa społeczna stoimy niżej od chłopów duńskich, szwedzkich, czeskich czy szwajcarskich. Niższość ta wynika przedewszystkiem stąd, że *posiadamy mniejszą świadomość grupową,* aniżeli chłopi w państwach, które wymieniliśmy powyżej. Inaczej możemy powiedzieć, że posiadamy słabszego ducha grupy czyli ducha chłopskiego. O co tu chodzi? Chodzi mianowicie o to, że np. chłop duński czy szwedzki lepiej od nas rozumie i zna swą własną grupę społeczną, t. j. zna między innemi dzieje jej, prawa, obowiązki, potrzeby, drogi i środki rozwoju i bardziej jest z nią uczuciowo związany. W następstwie takiego stosunku do własnej grupy zwiększa się prężność psycho-socjalna społeczeństwa chłopskiego, co w praktyce życia znaczy się czynnym udziałem chłopów w życiu politycznem, społeczno-ekonomicznem i kulturalnem.

U nas świadomość grupowo-klasowa chłopów nie istnieje, gdy chodzi o masy. Duch grupy nie narodził się jeszcze na wsi w takim sensie, w jakim o nim mówimy, gdy chodzi o chłopów w innych państwach. Nie posiadamy silnych organizacyj gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Inaczej mówiąc, nie stworzyliśmy dotychczas chłopskiego ruchu politycznego, gospodarczego i kulturalnego na miarę potrzeb naszej grupy, ujmowanych nie pod kątem widzenia doraźnego i krótkowzrocznego d z i ś, lecz w perspektywie j u t r a wsi. Problem wsi jako problem gospodarczy, polityczny i kulturalny czeka u nas jeszcze na swe rozwiązanie. A rozwiązać go trzeba nietylko w imię ducha grupowego, lecz i państwowego.

Z doświadczeń dziejowych własnych i obcych wyciągając naukę, uświadomić sobie wyraźnie musimy, że bez twórczego udziału chłopów problemu wsi nie rozwiążemy. Wniosek z tego prosty: trzeba ten udział organizować. Trzeba go organizować przez budzenie świadomości grupowo-klasowej, trzeba *stworzyć właściwego ducha chłopskiego,* bo go jeszcze nie mamy w masach chłopskich. To, co o duchu chłopskim pisano i mówiono dotychczas, było w większości wypadków mistyfikacją [1]), frazeologją [2]). Popeł-

[1]) traktowanie w oderwaniu od rzeczywistości.

[2]) puste słowa, nie mające odpowiednika w rzeczywistości.

niali ją zarówno naiwni entuzjaści chłopa, jak i ci, którzy zbyt pesymistycznie odnosili się do chłopów i ich świadomości klasowej, narodowej i państwowej.

A teraz trzeźwo starajmy się spojrzeć na swoją grupę. W życiu wsi często jeszcze dzisiaj spotykamy się ze starymi duchami, które stworzyła niewola społeczna i polityczna chłopów. Jeszcze pokutuje na wsi duch poddańczo-pańszczyźniany, który objawia się w stosunku chłopa do inteligenta (księdza, urzędnika, ziemianina, nauczyciela i t. p.). Duch w tym wypadku przeżył ciało, bo warunki socjalne zmieniły się, a on żyje jeszcze i sprawia, że chłop zatraca poczucie godności ludzkiej. Do książki *„Dwie dusze“* Jakóba Bojki znaleźlibyśmy na wsi współczesnej bardzo dużo obrazków, potwierdzających słuszność charakterystyki ducha chłopskiego, którą Bojko w tem dziełku daje. Naiwni entuzjaści i ewangeliści ducha chłopskiego nie dostrzegają tego. Nie dostrzegają oni również i tego, że duch chłopski, jaki jest dzisiaj na wsi, jest bardzo zacofany, konserwatywny.

Duch ten sprawia, że wieś odnosi się nieufnie do postępu materjalnego, duchowego i społecznego. Ileż to przemian dokonałoby się, gdyby nie hamował postępu wsi konserwatywny duch chłopski? Znamy z praktyki życia codziennego na wsi działanie tego ducha. Objawia się on w postawie chłopa, gdy chodzi o postęp ogólny i postęp w gospodarstwie rolnem. Ruch młodzieży wiejskiej też jest przecież hamowany przez zacofanego ducha wsi.

(C. d. n.) *Kazimierz Maj*

O ODPOWIEDNICH KANDYDATÓW DO UNIWERSYTETÓW WIEJSKICH

Kurs męski w Uniwersytecie Wiejskim w Tywonji dobiegł do końca. W dniu 15.III. gromada pierwszych wychowanków opuściła zakład i powróciła do swoich środowisk, ażeby tam rzetelną pracą wykazać, że wysiłki społeczeństwa, ofiarnych jednostek i zorganizowanej młodzieży kołowej nie poszły na marne, że z tej naszej wsiowej uczelni wychodzą ludzie, świadomi swoich zadań, zdolni własnym przykładem pobudzić innych do szczerych wysiłków nad podniesieniem wsi polskiej.

Już 1 kwietnia rozpocznie się kurs żeński, który potrwa do lipca. Znowu kilkadziesiąt dziewcząt będzie miało możność zapoznać się bliżej z zagadnieniami, związanemi ze wsią i państwem, rozszerzyć swój pogląd na świat, by później stać się przodownicami ruchu młodych gromad wsiowych. Każdy, komu

Z CHŁOPSKIEJ PRZESZŁOŚCI.

WPROWADZENIE PODDAŃSTWA I PAŃSZCZYZNY

Zkolei zastanowimy się nad tem, kiedy i w jakich warunkach wprowadzono w Polsce p a ń s z c z y z n ę. Oprzemy się na przedstawieniu tej sprawy przez Wł. Grabskiego w „Historji wsi w Polsce“.

Rozwój stosunków rolniczych od końca XIV w. do połowy XVIII w. odbywał się z coraz to większem pogorszeniem sprawy chłopskiej. W XV wieku, kiedy zaczęto używać wojsk zaciężnych, szlachta, która przedtem stanowiła trzon armji polskiej, zaczęła się siłą rzeczy oddawać całkowicie rolnictwu. Naturalnie, że sama nie chciała pracować, więc powoli zaczęła zaprzęgać do roboty chłopów. Miasta, zapełnione żydami i niemcami, nie mogły dać chłopom schronienia, i z tego powodu musiał się godzić na stopniowe odbieranie mu praw, które w swoim czasie posiadał. Poza tem, w przeciwieństwie do chłopów innych krajów, chłop polski, z natury spokojny, nie podnosił buntu, którego jedynym przejawem był Masławowy zryw ludu. Jak wiadomo, chłop osiedlony na prawach kolonizacji niemieckiej, wyjeżdżał początkowo na ziemie pańskie raz do roku.

Ale z czasem szlachta, chcąc aby się jej łatwa siła robocza nie wymknęła z rąk, zaczęła domagać się od królów p r z y t w i e r d z e n i a c h ł o p ó w d o z i e m i, to znaczy, że nie wolno im było opuszczać ziemi, którą dostali od pana. Początkowo prawo to było stosowane jedynie do t. zw. p r z y p i s a ń c ó w, potem objęto niem i kolonistów.

W XVI wieku zapanowała zasada, że żaden chłop, ani jego potomek nie może opuścić wsi bez pozwolenia pana. Najdłużej Mazowsze cieszyło się swobodą opuszczania ziemi, ale i tu zastosowano p r z y t w i e r d z e n i e w roku 1576. Poza tem wyszło prawo (1510 r. i 1518), że chłop nie może ani pozywać, ani być pozwany przez żaden inny sąd, jak pański.

W następstwie wyżej przytoczonych ograniczeń w XV wieku byli już wszyscy chłopi poddanymi pańszczyźnianymi, z wyjątkiem osadzonych na pustkach lub karczunkach i osadników t. zw. c o l o n i. Statuty w Toruniu i w Bydgoszczy utrwaliły pańszczyznę prawem pisanem, orzekając, że w całej Polsce pańszczyzna nie może być mniejsza, niż 1 dzień na tydzień. Później sejmiki szlacheckie, poczynając od 1519 r. podwyższały samowolnie pańszczyznę z włóki ziemi do 2, 3, w XVI w., a 3, 4, 5 i 6 dni w XVII i XVIII w.

Mógłby się był wprawdzie chłop ratować w chwili braku zasobów, udając się do miasta po pożyczkę, ale i tu szlachta w 1501 r. ustanowiła prawo, że nie wolno było pozywać chłopa do sądów za długi. Stąd chłop musiał szukać jedynie ratunku u pana, który go wykorzystywał, jak tylko mógł.

„Chłop — pisze Grabski [1]) — stawał się prostym robotnikiem pańskim bezrolnym i bezprawną przymusową siłą roboczą, przestał być członkiem społeczności, mogącym się upominać o swe prawa, i spadł do stanu istoty podobnej dawnym niewolnikom“.

[1]) „Hist. wsi w Polsce“, str. 121.

sprawa oświaty wiejskiej istotnie leży na sercu, zdaje sobie sprawę, że w stosunku do potrzeb wsi ta ilość przodowników, która co roku wyjdzie z Uniwersytetów Wiejskich, jest bardzo skromna. Toteż należy położyć wielki nacisk na odpowiedni dobór kandydatów i kandydatek, którzyby po ukończeniu kursu nie zginęli w tłumie, ale weszli w życie jako jednostki twórcze. Zwłaszcza obecnie, kiedy przygotowujemy dopiero pierwsze kadry młodych działaczy wiejskich, winniśmy dążyć do tego, ażeby w kursie brali udział ci i te, którzy po jego ukończeniu nie będą się oglądali za jakiemś zajęciem zarobkowem w mieście, czy we dworze, ale wrócą na swój grunt i w swojej wsi przynajmniej będą mogli promieniować na innych.

Najodpowiedniejszymi kandydatami i kandydatkami są — mojem zdaniem — synowie i córki średnio zamożnych gospodarzy, z tego właśnie względu, że ci napewno wrócą na swoje gazdowstwo i nie potrzebując walczyć o zdobycie chleba, będą mieli możność poświęcić czas na pracę społeczną. Trzeba tu zresztą wziąć pod uwagę także i tę okoliczność, iż w naturze chłopskiej leży pewnego rodzaju kult dla bogatszych, że większem poważaniem we wsi cieszą się ci, którzy mają większe gospodarstwa, a z komornikami i małorolnymi ogół niezbyt się liczy. Orkanowski Franek Rakoczy nie spełni swojego posłannictwa, choćby miał najszczytniejsze zamiary i najbardziej bezinteresowne dążenia, jeśli nie będzie miał tej powagi, jaką w oczach sąsiadów nadaje posiadany grunt i jeśli przeciw niemu wystąpi głupi, ale bogatszy wójt Suhaj.

Druga rzecz, na którą winno się zwrócić uwagę przy wyborze kandydatów do Uniwersytetów Wiejskich — to poziom przygotowania. Oczywiście nie zawsze ten, kto ukończył 7 klas szkoły powszechnej, będzie lepszym pracownikiem społecznym od samouka, ale przecież z pośród tych, którzy ukończyli siedmioklasową szkołę powszechną, możemy wybrać odpowiednich kandydatów a przez to nie trzeba będzie w Uniwersytecie Wiejskim tracić czasu na kursy dokształcające, a raczej więcej poświęcić go rozważaniom zagadnień poważniejszych, dotyczących bytu chłopskiego.

W zakresie przygotowania fachowo-rolniczego najbardziej odpowiadaliby wymaganiom Uniwersytetu Wiejskiego ci, którzy ukończyli niższą szkołę rolniczą. Jeśli jednak odstępuje się od tej zasady, to już bezwzględnie należy wymagać przejścia praktycznej szkoły w Przysposobieniu Rolniczem.

Niemniej ważnem jest także przygotowanie społeczne. Kandydatkom i kandydatom nie powinny być obce sprawy organizacyj wsiowych i młodzieżowych i bez przejścia tego pierwszego stopnia szkoły obywatelsko-społecznej żaden z nich nie powinien być przyjmowany do Uniwersytetu Wiejskiego.

Jol.

JAK ŻYJEMY W TYWONJI

Od uroczystości otwarcia Uniwersytetu Wiejskiego w Tywonji dni mijają nam błyskawicznie w codziennej pracy. Rano o godz. 6.30 pobudka. Skoro padnie to słowo, powstaje rwetes, ruch, życie budzi się, a co przytem dowcipów, opowiadań wzajemnych o najrozmaitszych sprawach dnia bieżącego i snach rozszerzonych fantazją dla humoru. Wśród melodyj piosenek ludowych, a czasem miejskiego nalotu tanga, trwa higjena osobista i toaleta. To wszystko przerywa komenda jednego z kolegów, elektryzująca bezładną krzątaninę i bieganinę — „zbiórka!" Moment, a już w dwuszeregu stoi 30 „kruków", choć nadano nam już miano orłów.

Modlitwa: „Kiedy ranne...", lub „Ojcze z nieba" płynie potężnie po salach i ulata nazewnątrz naszej sadyby, mieszając się z tańcami trwających bezustannie zadymek. Czasem tedy zdaje się, że huki zawiei, zmieszane z melodją dziękczynno-pochwalną modlitwy — cichną i słabną powoli. Tymczasem „kruki" ćwiczą ciało niby w greckiej palestrze. Po gimnastyce — śniadanie, które po ruchu smakuje wyśmienicie. Do posiłku zasiada z nami nasz Wódz i Gazda, dowcipkując wesoło z młodą gromadą.

O godzinie 8 rozpoczynają się wykłady śpiewem. Obejmują one naukę o Polsce współczesnej, historję wsi i chłopów na tle dziejów Polski, kulturę dawną i nowoczesną, oraz kulturę ludową, piśmiennictwo polskie, krajoznawstwo, współczesne zagadnienia gospodarcze i społeczne Polski, ekonomję społeczno-gospodarczą, przyrodę, spółdzielczość, higjenę, rozwój techniki, oraz wykłady z zakresu przysposobienia rolniczego. Po czterogodzinnych wykładach, zakończonych śpiewem, następuje 30-minutowa przerwa, wykorzystywana na zmianę książek w bibljotece i wolne zajęcia. Obiad o godz. 13-ej, poczem godzina odpoczynku, a następnie referaty z dyskusjami, naprzemian w sekcji oświatowej lub rolnej. Niekiedy dyskutujemy na wolne tematy. Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa bibljotek gminnych, i tu „kruki" zaprzeczają stanowczo artykułom p. senatora Bojki — umieszczonym na łamach „Gospodarza Polskiego", jakoby młodzież miała wykazać brak zainteresowania w tej sprawie, i że wypowiedziałaby się ona przeciw bibljotekom. Przeciwnie, zainteresowanie tą sprawą wśród młodzieży, która wyczuwa palącą potrzebę bibljotek odpowiednich na wsi — jest wielkie.

Po referatach wykorzystujemy czas do kolacji na samokształcenie, opracowanie referatów i t. p. ciche prace. W każdą niedzielę odbywamy zebrania ogólne naszego Koła, zamykające w porządku dziennym: wybory Zarządu, sprawozdania i wszelkie uchwały, dotyczące gospodarki Bratniej Pomocy, spółdzielni, porządku wewnętrznego i kontaktu z sąsiedniemi Kołami. Kolacja o godz. 19-ej. Niektórzy piją na tempo, aby pośpieszyć na próbę sztuki p. t. „Zrękowiny u Druzgały". Później świetlica, a o godz. 20-ej modlitwa, poczem mamy czas wolny. Pracowitsi przysiadają jeszcze, nadrabiając braki, zaś amatorzy słuchają radja. Swoboda trwa do godz. 23-ej, a potem Gazda nakłania do snu, strasząc przemęczeniem. Zwykle o tej porze cichną śmiechy i rozmowy w świetlicy i na korytarzu, a w sypialniach między sąsiadami jedynie następuje przytłumiona wymiana myśli, która powoli cichnie zupełnie, poddając się przemocy Morfeusza. (C. d. n.)

CZY KURSY OŚWIATOWE SĄ POTRZEBNE?

Pytanie takie zrodziło się w mojej głowie po odbyciu kursu. Mam na myśli kurs młodzieży urządzony w Busku-Zdroju dla młodzieży wiejskiej z powiatu stopnickiego. Byłem uczestnikiem tegoż kursu i chcę coś o nim napisać.

Kurs nosił miano kulturalno-oświatowego. Urządzono go, celem kształcenia przodowników wsiowych, Czy kurs osiągnął swój cel — powiem, że tak. Sąd wydaję nie na podstawie przypuszczeń, że będą w przyszłości napewno będzie lepiej, ale na podstawie obserwacyj, poczynionych jeszcze na kursie.

Głównym punktem programu były pogadanki dyskusyjne. Wiemy, że młodzież wsi polskiej poprzestaje na ukończeniu zaledwie kilku oddziałów szkoły powszechnej. O ile nie należy do jakiejś organizacji, nie jest czynnym członkiem i nie pracuje nad sobą, staje się analfabetą. Człowiek tego typu nie zdobędzie się na wypowiedzenie nawet kilku słów publicznie, nie umie się jasno i treściwie wypowiadać, brak mu nawet odwagi do zabrania głosu na zebraniu publicznem. Wymowa, możność wypowiadania swego zdania, jest w życiu sprawą wielkiej wagi, trzeba więc wykształcić ją w organizacjach wzorowo prowadzonych, gdzie głównym celem będą nie zabawy taneczne, co się często zdarza, ale praca nad rozwojem umysłu, nad uszlachetnieniem duszy ludzkiej. Najlepiej kształcić mogą pogadanki dyskusyjne, kiedy każdy ma możność zabrania w omawianej sprawie głosu. Zmusza swój umysł do myślenia.

Tego rodzaju pogadanki udawały się na kursie i rezultat ich był widoczny, bowiem, gdy w pierwszej pogadance brali udział zaledwie kursiści - weterani, to w następnych słyszeliśmy już nowicjuszów. Chociaż początkowo niezdarnie im szło, to jednak później okazała się znaczna poprawa, był postęp i to wielki. Przeszkodą był strach, który nie każdy jest zdolny przezwyciężyć. O ile w pierwszych dniach kursu dyskusja była mało interesująca, to pod koniec zapanowało stokroć większe ożywienie. Chociaż wypowiadano myśli niezbyt jasno i nieumiejętnie, to jednak poruszano sprawy istotne, najbardziej związane z życiem wsi. Próbowano nawet pewne potrzeby wsi rozwiązać, dając natychmiastowe rady.

Oby tylko praca, jaką postanowiono wykonać, była zrealizowaną, a krok w postępie zrobiliśmy bardzo wielki. I rzeczywiście rozwój wsi postępuje naprzód. Daje się widzieć dużo jednostek dość wyrobionych, o pewnym, zdecydowanym poglądzie na życie.

Coraz bardziej młodzież poczyna rozumieć potrzebę podręczników z dziedziny oświaty, rolnictwa, weterynarji. Młodzież wsi jest pełna najszczerszych chęci, zapału i ambicji do pracy nad sobą. Trzeba tylko ją wdrożyć do tej pracy, wskazać, jak należy wziąć się do niej. To zadanie spełnią najkorzystniej umiejętnie zorganizowane kursy.

Eugenjusz Janecki.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

POŻEGNANIE DOMU

(Ciąg dalszy)

Do pokoju wtłoczył się organista i, powitawszy obecnych, usiadł ciężko na skrzypiącej ławie.

Wywiązała się dłuższa przyjazna rozmowa. O wszystkiem. O ciężkiej zimie, kłopotach gospodarskich, nowinach sąsiedzkich i o tem, co działo się na plebanji. Wreszcie organista wyjął z kieszeni przybrudzony świstek papieru i, pokazując go Sagowej, rzekł:

— Otrzymałem list z Warszawy. Mój brat zgadza się na przyjazd Piotra do siebie. Pamiętajcie więc, że zaraz po świętach chłopak ma ruszyć w świat. Z pomocą boską da sobie tam jakoś radę, choćby i w największem mieście. Bo głowę ma, a serce też nieladajakie...

Kobieta zbladła. Przez chwilę milczała, jakby zaskoczona nagłą, niespodziewaną nowiną. W jej gardle czaiły się łzy, ale nie słowa. Aż wkońcu opanowała się i odparła:

— Wolałabym, aby siedział na ojcowiźnie, bo skoro ktoś raz wyleci z chłopskiego obejścia, więcej już nie powróci na nie. Wiem to dobrze, bom stara i niejedno już przeszłam w swem skołatanem życiu...

— W Zabłociu zostały tylko baby, głupcy i głodomory. Nikt więcej, matko, gdyż dzisiaj każdy sobie szuka szczęścia za wsią.

— Kwiatosz prawie trzy lata tułał się po mieście — wtrąciła nieśmiało — a dziś gnije pod piecem na łasce ojców, chory i kaprawy!

Piotr coś dziwnego przeżywał w tej chwili. Wymizerowana, zżółkła twarz nabiegła krwią, oczy błysnęły niespotykanym dotąd blaskiem, a na ustach zjawił się bezwiedny uśmiech. Miał żal do matki i bezgraniczną wdzięczność do organisty, ale wszystko to topniało wobec ogromu olbrzymiego szczęścia. Wyszedł na dwór, bo zdawało się, że nie potrafi stłumić w sobie tego, co czuł teraz w głębi. Z obnażoną głową i rozpiętą kurtką okrążył parę razy starą stodołę, zapadając po kolana w śnieg.

Kiedy ruszyły już konie z przed domu, Sagową opadł smutek niezwykły. Powłóczyła się z kąta w kąt jak nieprzytomna. Teraz dopiero zdawała sobie sprawę z tego, że zaraz po świętach opuści ją Piotr, syn jedyny, dla którego żyła przecie. Ocierając łzy, kręciła się po gospodarstwie, ale kiedy nieraz wieczorem Piotr zdejmował skrzypce ze ściany, wymykała się do obory i tam wtulona między ciepłe i spokojne krowy płakała tak długo, póki na podwórzu nie rozległ się zaniepokojony głos Felki.

Wracała.

RADJO NA WSI

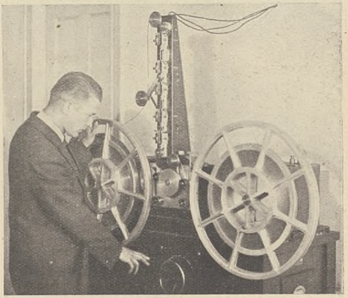
Z JAKICH ULG KORZYSTAMY?

Rząd wprowadził obecnie daleko idące ulgi dla mieszkańców wsi, którzy pragną korzystać z radja. Na czem polegają te udogodnienia?

Na wydatnej, bo trzykrotnej zniżce opłat za korzystanie z radja. Dotychczas wszyscy, bez względu na swój zawód i miejsce zamieszkania, opłacać musieli po 3 zł. miesięcznie za abonament radjowy. Od dnia 1 października 1934 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło dla wsi opłaty jednozłotowe. Do takiego, jednozłotowego abonamentu ulgowego mają prawo ci mieszkańcy wsi, których głównem źródłem utrzymania jest właśnie gospodarstwo rolne, albo też praca fizyczna u właścicieli (względnie dzierżawców) gospodarstw rolnych. Ulga obejmuje jednak tylko tych właścicieli dzierżawców gospodarstw rolnych, którzy, przy obecnym wymiarze podatków, płacą od swych gospodarstw nie więcej, niż 106 zł. rocznie państwowego podatku gruntowego (t. j. bez zastosowania t. zw. progresji podatkowej), oraz, którzy nie opłacają podatku przemysłowego. Tak więc np. ulgowy abonament radjowy nie przysługuje właścicielom gruntów, które nie są użytkami rolnemi, a jedynie np. parkami, stawami, ogrodami warzywnemi i t. p.; dalej — nie przysługuje ten abonament pracownikom umysłowym w rolnictwie (rządcy, ekonomowie, pisarze folwarczni i t. d.), a wreszcie tym wszystkim, których głównym, albo wyłącznym środkiem utrzymania nie jest gospodarstwo rolne, chociażby nawet mieli grunta rolne (np. urzędnicy, księża i t. d.).

Zmniejszone zostały również pocztowe opłaty rejestracyjne, tak, że mieszkaniec wsi, korzystający z ulgowego abonamentu, płaci na poczcie przy rejestracji swojego odbiornika radjowego 30 gr., zamiast złotówki. Niezależnie od tego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło gminom pobieranie conajwyżej 10-groszowych opłat za zaświadczenia gminne o prawie do korzystania z wiejskiego abonamentu ulgowego.

Tak wyglądają ulgi w opłacie abonamentu radjowego dla wsi. Ale na tem bynajmniej nie kończy się pomoc, jakiej udziela Rząd ludności rolniczej w dziedzinie radja. A więc Pan Minister Spraw We-



Aparat „Stilla", utrwalający na stalowej taśmie produkcje nadawane przez radjo.

Przyszły wreszcie święta Bożego Narodzenia. Przy wilji było cicho i ponuro. W powietrzu wisiała chmura. Zaraz po wieczerzy wszyscy udali się do kościoła na Pasterkę. A nazajutrz suma i nieszpory. Piotr wałęsał się stale po wsi, matka ukradkiem rozpaczała w komórze, a dziewczyna miała czerwone opuchłe oczy. Milcząc, rozumieli się do głębi. Przytłaczała ich myśl o bliskiem rozstaniu.

Zaraz po świętach Saga został zaproszony do Szymczyków na wielką wieczornicę. O zmierzchu wybrał się z Felką na koniec Zabłocia. Miał ochotę nacieszyć się dosyta, zanim jeszcze opuści rodzinne strony.

Zapadała noc. W popiele mroku żarzyły się światła. W opłotkach szczekały psy. Ktoś hukał w ciemnościach: hop, hooop!!! Po gościńcu tłukły się cienie, a zdaleka płynęła skoczna melodja. Gdzieś huczał bas i piskliwie zaśmiewały się skrzypce.

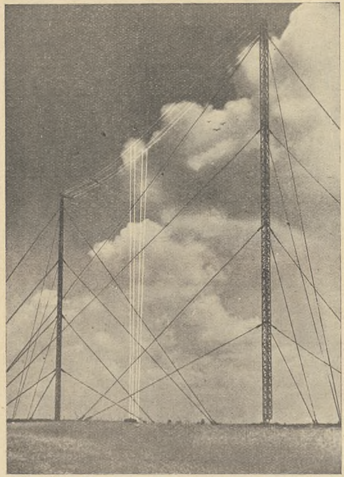
Po zapłociach darły się w niebogłosy dziewczyny. Głośno nawoływali się chłopcy. Powietrze drgało młodą spienioną wrzawą. Z milczących sadów, zagubionych w ciemnościach chałup i ośnieżonych zabudowań wysypywały się plamy. Po białym gościńcu sunął sznur czarnych sylwet.

U Szymczyków trzeszczały ściany, chociaż wiele jeszcze osób plątało się u progu. W sino wybielonej izbie, w skąpem świetle niewielkiej lampy naftowej wirowały kłębem najrozmaitszych kolorów tańczące pary. Daleko za domem słychać było klekotanie klarnetu, trzask butów, odgłos urywanych krzyków, furkot spódnic i szum podobny do wiatru, wiejącego gwałtownie przez wieś późną jesienią.

Kiedy Piotr wszedł z siostrą do środka, orkiestra spoczywała. Sień pękała od chłodzących się, roześmianych, wrzaskliwych par. Oczy wszystkich skierowały się na przybyłych. Dziwili się, bo Felka nigdy dotąd nie chodziła po wieczornicach. Dopiero dzisiaj. Do tego miała na sobie nową ładną sukienkę z wzorzystego ciemno-czerwonego materjału, zarzuconą matczyną kwiecistą chustą. W błękitne malwy. Twarz śniadą, gładką otaczały pasma ciemnych włosów. Z pod krzaczastych brwi wyglądały nieśmiałe oczy. Większość obecnych jednak zajęła się Sagą.

On powitał Kwiatoszównę, stojącą w kącie w gronie rozszczebiotanych dziewczyn. Gorącem spojrzeniem musnął jej jasne pszenne włosy, pochwalił bogaty strój i zajrzał głęboko w niebieskie oczy. Piękna. W tejże chwili zagrała muzyka. Oboje znaleźli się w tanecznem kole. Piotr czuł na twarzy ciepło jej gorącego oddechu, pieszczotę kochającego spojrzenia, a na sercu tętno bijącego serca. Chciał nachylić się lekko i chciwemi ustami przylgnąć do pełnych czerwonych ust. Raz jeszcze zanim stąd odejdzie. Kto wie, może nazawsze?

Korzystając z ogólnego zamieszania, wymknęli się ukradkiem za chałupę. C. d. n.



Maszty antenowe radjostacji raszyńskiej.

wnętrznych wydał do pp. Wojewodów i Przewodniczących Wydziałów Powiatowych w pięciu centralnych województwach kraju okólnik, w którym zaleca poparcie mieszkańców wsi w ich dążeniu do zdobycia sobie odbiorników radjowych. Poparcie to ma polegać na udzielaniu przez Komunalne Kasy Oszczędności pożyczek na zakup tanich aparatów detektorowych odpowiedzialnym finansowo rolnikom, dalej na pomocy dla gmin i organizacyj społecznych, pragnących zaopatrzyć swe lokale, świetlice i t. d. w odbiorniki głośnikowe, dla użytku ogółu mieszkańców gminy. Ten apel Pana Ministra osiągnął swój skutek i w licznych powiatach ludność wiejska zaopatrzyła się już w odbiorniki radjowe, korzystając z tych udogodnień.

Nie pominięto przytem rzeczy bardzo ważnej, a mianowicie udostępnienia wsi dobrego, taniego i zastosowanego specjalnie do jej użytku odbiornika radjowego. Pod tym względem mieszkańcy wsi byli dotychczas upośledzeni. Obecnie Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wyrabiają aparaty kryształkowe pod nazwą „Echo". Są to małe i wygodne odbiorniki odbierające tylko audycje radjostacji polskiej w Raszynie, pod Warszawą. Dzięki temu posiadacz „Echa" nie jest narażony na zakłócenie odbioru ze strony obcych radjostacyj, co zdarza się niejednokrotnie przy użyciu innych aparatów.

Chcąc udostępnić mieszkańcom wsi aparaty „Echo", Polskie Radjo uzyskało szczególnie niską cenę tych odbiorników. Przy sprzedaży ich za pośrednictwem Wydziałów Powiatowych, gmin i t. d., komplet „Echa" (składający się z aparatu, słuchawek, anteny i uziemienia oraz całkowitego materjału instalacyjnego) kosztuje 24 zł. Sumę tę nabywca — mieszkaniec wsi — wpłaca w 12-tu ratach po 2 złote miesięcznie. Samą sprzedaż aparatów organizuje na wymienionych warunkach miejscowy samorząd, to znaczy Wydział Powiatowy lub gmina. Zaznaczamy jednak, że akcja sprzedaży odbiorników „Echo" obejmuje w tej chwili pięć centralnych województw, to znaczy: warszawskie, łódzkie, białostockie, kieleckie i lubelskie — ponieważ na tym tylko terenie radjosłuchacze mają niezawodnie dobry odbiór radjostacji raszyńskiej przy pomocy odbiorników „Echo".

Oprócz tych ułatwień, udzielonych przez Rząd i Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne, Polskie Radjo ze swej strony udziela pomocy powiatom, które pragną zorganizować na swoim terenie kursy przysposobienia radjowego dla gminnych, gromadzkich i wiejskich instruktorów radjowych.

O tem jednak napiszemy następnym razem.

JAK UZYSKAĆ ULGOWY ABONAMENT RADJOWY

Najpierw trzeba pójść do swej gminy, która wyda zaświadczenie na prawo korzystania z ulgowego, jednozłotowego abonamentu radjowego.

Za takie zaświadczenie Gmina winna pobrać najwyżej 10 groszy. Z zaświadczeniem Gminy idzie się do najbliższego Urzędu pocztowego, lub Agencji pocztowej. Tu składa się owo zaświadczenie, opłaca się 30 groszy kosztów rejestracyjnych i otrzymuje się upoważnienie do korzystania z radja. W tym samym Urzędzie pocztowym lub Agencji pocztowej opłaca się abonament radjowy w wysokości 1 złotego miesięcznie.

Pamiętajcie przechowywać u siebie pokwitowania za opłacony abonament, jak również upoważnienie z poczty na korzystanie z radja! Abonament radjowy można także wpłacać na kwartał, pół roku, lub cały rok zgóry, przez co unikniemy straty czasu i konieczności chodzenia co miesiąc do Urzędu lub Agencji pocztowej.

PROGRAM RADJOWY OD 24.III. DO 30.III.

24.III. godz. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa; 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz.; 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych"; 15.35 Muzyka ludowa (płyty); 17.50 „Kultura życia codziennego".

25.III. godz. 16.30 Lekcja języka niemieckiego; 16.45 Takie sobie wsiowe piosneczki; 19.15 „Skrzynka rolnicza".

26.III. godz. 16.45 Kwadrans słynnych artystów—Jan Kiepura (płyty); 19.15 Wiadomości rolnicze.

27.II. godz. 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej"; 19.15 „O uprawie warzyw na własny użytek"; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

28.III. godz. 12.30 Muzyczny Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

29.III. godz. 12.05 Koncert Orkiestry Kameralnej z Wilna; 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza".

30.III. godz. 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.25 Wieniec pieśni Śląskich; 18.30 Przegląd wydawnictw; 19.15 „Wiadomości rolnicze"; 22.30 „Kukułka Wileńska".

TECHNIKA ZDOBYWA NOWE TERENY DLA ROLNICTWA

Europa cierpi na przeludnienie, gdyż wszystkie tereny, nadające się pod uprawę, zostały zajęte, a liczba rolników bezrolnych i małorolnych wciąż wzrasta.

Współczesny człowiek w poszukiwaniu ziemi dla rolnictwa, uzbrojony w najnowsze zdobycze techniki, stacza upartą walkę z przyrodą, wydzierając wodzie coraz to nowe lądy.

Najlepszym przykładem tego jest Holandja, która tą drogą zdobyła bardzo dużo nowych terenów pod uprawę. W ostatnich latach przystąpiono tam do osuszenia wielkiej zatoki morskiej Zuiderzee. Najprzód odgrodzono ją tamą od morza, a następnie podzielono na części i rozpoczęto usuwanie wody. Wybudowane dwie duże stacje pomp usunęły około 600 milj. metrów sześciennych wody, osuszając 20 tys. hektarów ziemi. Obecnie opracowano już szczegółowe plany parcelacji i zagospodarowania uzyskanych terenów.

Po całkowitem osuszeniu zatoki Zuiderzee, powierzchnia uprawnych gruntów Holandji zwiększy się o jedną dziesiątą część.

We Włoszech w okolicach Rzymu również rozgrywa się wielka wojna o nowe tereny dla rolnictwa. Po obydwu stronach sławnej drogi „Via Appia", prowadzącej z Rzymu na południe, leżały od wieków olbrzymie błota pontyjskie, długości około 50 kilometrów, a szerokości 15 km. Napróżno usiłowali je osuszyć cesarze rzymscy i różni późniejsi władcy, gdyż nie wiedzieli, że błota te leżą poniżej poziomu sąsiedniego morza.

Dopiero po wojnie światowej opracowano szczegółowy projekt robót, a rządy faszystowskie wzięły się energicznie i planowo do roboty. Uregulowano istniejące rzeki i zbudowano 1750 km. wielkich kanałów, nie wliczając w to rowów osuszających. Dla terenów niżej położonych od poziomu morza zbudowano potężne stacje pomp, które obniżają poziom wód gruntowych. Największa stacja pomp o sile maszyn 2200 koni mechanicznych będzie wypompowywać wodę z obszaru około 7600 ha. Na odwodnionych obszarach powstają wzorowe 20 hektarowe gospodarstwa. Nowy kolonista otrzymuje ziemię uprawioną z obszernym domem mieszkalnym, oborą i studnią zaopatrzoną w pompę. Kolonista staje się właścicielem gospodarstwa dopiero po 30 latach, przez ten czas musi pracować według wskazówek organizacji i dostarczać zbiory w pewnej określonej ilości do niej na pokrycie długów i procentów, a wszelkie dalsze dochody są własnością kolonisty.

Dotychczasowi właściciele osuszonych z grubsza terenów muszą dostosować się do ogólnego tempa pracy i porobić własnym kosztem meljoracje szczegółowe (drenowanie, osuszenie rowami), oraz gospodarować należycie, w przeciwnym razie zostają wywłaszczeni na rzecz związku byłych wojskowych, który przeprowadza niezbędne roboty i osiedla swych członków. Osuszenie błot Pontyjskich da około 75 tysięcy ha. ziemi uprawnej, a ogólny koszt odwodnienia i zagospodarowania wyniesie około 800 milj. lirów (około 400 milj. zł.).

Na terenach, które do niedawna były najbardziej malarycznemi i bezludnemi okolicami, powstały dwa całkowicie nowe miasta Littorja i Sabaudja, wybudowane i urządzone według ostatnich zdobyczy techniki, a cała okolica zupełnie uzdrowotniona stała się ośrodkiem planowej i natężonej pracy rolniczej.

W Polsce na podobne rozwiązanie czeka od lat bagniste Polesie, a ostatnia powódź w Małopolsce przypomniała o konieczności regulacji i należytego obwałowania rzeki Wisły i jej dopływów.

I. Kazimierski.

JAK WYKORZYSTUJEMY KURS KORESPONDENCYJNY STASZICA

Przysposobienie Rolnicze jest szkołą rolniczą — ale jak wiemy, nie jest ono szkołą w szkole, ale szkołą we własnem lub też rodzicielskim gospodarstwie. Jeżeli rzeczywiście przysposobienie rolnicze ma nam dać ten sam zasób wiedzy, który daje szkoła rolnicza, to nie możemy poprzestać na nauce, na poletkach, w chlewie lub kurniku, a więc na nauce praktycznej, ale musimy sięgać po coś więcej, musimy udać się po pomoc do wiedzy teoretycznej.

Tę wiedzę teoretyczną możemy zaczerpnąć bądź z książek, bądź też kursów rolniczych. Wiedza teoretyczna jest niezbędna dla celów praktycznych, gdyż bez niej nie jesteśmy w stanie podpatrzeć rośliny lub zwierzęcia. To też bezwzględnym obowiązkiem każdego ucznia P. R. jest: branie przezeń udziału w kursach rolniczych oraz czytanie książek zawodowych. Jednym z nich jest *kurs korespondencyjny Im. Stanisława Staszica.*

Jak wykorzystujemy taki kurs?

W wyznaczone wieczory zbieramy się wszyscy peerowcy i jeden z uczestników czyta wykład powoli i wyraźnie, reszta słucha. Po przeczytaniu krótka dyskusja nad treścią wykładu i pytaniami. Po dyskusji zabieramy się do opracowania pytań. Jeżeli wykład zawiera pytania, na które można odpowiedzieć w kilku zdaniach, i przytem nie jest ich zbyt dużo, to każdy przerabia wszystkie. Natomiast jeśli wykład zawiera pytania, na które odpowiedzi muszą być obszerne lub też pytań jest bardzo dużo (do 12-tu), wtedy każdy otrzymuje ich kilka. Dla przykładu podam pytania z wykładu „Życie roślin i nauka o nawożeniu" oraz ich podział między uczniów.

1) Jakie są składowe części komórki roślinnej i rola każdej z nich?

2) Jak krąży w roślinie woda i soki pokarmowe, przez jakie tkanki i organy?

3) Gdzie tworzy się materja organiczna w roślinie i jakiemi drogami jest rozprowadzana?

4) Jakie są właściwości komórek skórki korzeniowej oraz rola korzenia i jego włośników?

5) Na czem polega współżycie roślin i których z bakterjami?

6) Jakim sposobem i w jakich warunkach odbywa się parowanie wody w roślinach?

7) Na czem polega asymilacja roślin i w jakich warunkach się odbywa?

8) Jakie czynności spełniają liście?

9) Jaka jest różnica pomiędzy potrzebą pokarmową, a potrzebą nawozową?

Ponieważ zespół składa się z trzech osób (trzeci rok w P. R.) więc drogą losowania-ciągnienia na kartki każdy otrzymuje trzy pytania. Gdy już wszyscy odpowiedzi opracowali, wtedy każdy czyta swoje pytania i nad każdem odbywa się dyskusja oraz poprawki, o ile uczniowie zauważyli jakieś niedociągnięcia. Po przeczytaniu i poprawieniu wszystkich pytań, przepisuje się na czysty papier odpowiedzi na pytania według liczby porządkowej i wysyła się do kierownictwa Kursów, gdzie profesor tego przedmiotu przegląda je, o ile zachodzi potrzeba, poprawia, wstawia stopień i wysyła z powrotem. Jeżeli jest dużo poprawek, to wszystkie poprawki są szczegółowo przez zespół omówione, a jeśli całkiem źle, to zespół jeszcze raz przeczyta wykład, na nowo go opracuje i wysyła do drugiej poprawki, która zwykle jest dobra.

Jeżeli spotykamy się w wykładzie z czemś niezrozumiałem, to prócz odpowiedzi stawia się odpowiednie zapytanie, na które profesor daje pisemne odpowiedzi lub też wskaże podręcznik, rozwiązujący te zagadnienia. Wykłady są bardzo jasno i przystępnie napisane i dają bardzo dużo wiedzy teoretycznej, która może w dużym stopniu ułatwić nam pracę na poletkach lub w hodowli.

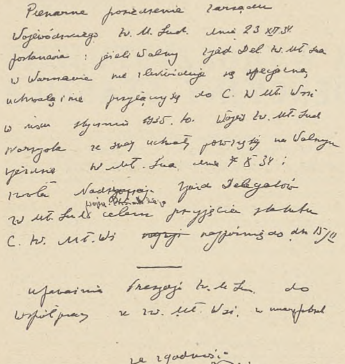
Kurs korespondencyjny P. R. powinien przerobić każdy uczeń, gdyż daje on duży zasób wiedzy teoretycznej, która jest konieczna do wyrównania braków i podciągnięcia ucznia do poziomu rolniczej szkoły ludowej. Zabierzmy się więc szczerze i ochoczo do nauki, kiedy jeszcze mamy trochę wolnych chwil, kiedy jeszcze praca w polu nas nie męczy. Zachęcamy koleżanki i kolegów do opisania, jak wy przerabiacie kursy Staszica.

Stanisław Gawinecki
Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej
w Straszewie

ORGANIZACJA W TERENIE

UNIFIKACJA w woj. BIAŁOSTOCKIEM

Ostatnio Młodzież Ludowa z województwa Białostockiego zdecydowanie opowiedziała się za unifikacją, na swym zjeździe uchwaliła Statut Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi i wybrała władze wojewódzkie.



Pierwsze posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Zw. M. Lud. dnia 23 XII.34 postanawia: jeśli Walny Zjazd Del. Zw. Mł. Lud. w Warszawie nie likwiduje się specjalną uchwałą i nie przyłączy się do C. Z. Mł. Wsi w ciągu stycznia 1935. to Wojew. Zw. Mł. Lud. [illegible] ze swej uchwały powziętej na Walnym Zjeździe Zw. Mł. Lud. dnia 7 X 34; zwoła Nadzwyczajny Zjazd Delegatów [illegible] Zw. Mł. Lud. celem przyjęcia statutu C. Zw. Mł. Wsi najpóźniej do dn. 15/II.

upoważnia Prezydjum Zw. M. L. do współpracy z Zw. Mł. Wsi. [illegible]

za zgodność [illegible]

Wniosek unifikacyjny Zarządu Zw. Mł. Ludowej w Białymstoku

Przykład młodzieży z województwa Białostockiego dowodzi, że unfikacja była wyrazem tęsknot i dążeń całej młodej wsi i gdy przyszła odpowiednia chwila, połączenie musiało się dokonać. Nie wiele przytem mieli do powiedzenia ci, którzy chcieli unifikację odwlec, jak i ci którzy starali się do unifikacji nie dopuścić, bez względu na to że dobro zorganizowanej młodzieży wiejskiej, wymagało przekreślenia osobistych ambicyjek poszczególnych ludzi, czy też odsunięcia w cień jednostek zgranych moralnie. Młodzież przeprowadziła unifikację sama, sama o niej zadecydowała. Szczególnie mocno należy podkreślić odprawę daną tym wszystkim panom z obu stron i właściwą od początku do końca postawę, zajętą przez młodzież najlepiej zorganizowanego i najbardziej wyrobionego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Ludowej. Młodzież województwa Białostockiego oddawna doceniała znaczenie, jakie dla wsi i państwa będzie miało zjednoczenie młodej wsi. Dała temu zrozumieniu wyraz jeszcze na jesieni roku zeszłego, gdy na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Zw. Mł. Ludowej woj. Białostockiego upoważniła wybranych delegatów p.p.: St. Sadowskiego i Fr. Jagusztyna do przeprowadzenia unifikacji. Na podstawie tego upoważnienia Koledzy ci wzięli udział w zebraniu unifikacyjnem delegatów wojewódzkich związków dn. 4 listopada 1934 r. Wiadomość o uchwałach tego zebrania została przyjęta entuzjastycznie przez młodzież: nareszcie zjednoczenie młodej wsi urzeczywistniło się — zjednoczenie, o którem tyle dotychczas pisano w „Młodej Wsi", organie Z. M. L., tyle mówiono na wszelkich zjazdach. Na terenie województwa Białostockiego z niecierpliwością oczekiwano dalszych decyzyj Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej. A Zarząd ten tymczasem milczał — z jednej

strony nie wypowiadał się przeciw, nie wystąpił z zarzutami i zastrzeżeniami—z drugiej strony nie przedsiębrał żadnych kroków dla zrealizowania powziętych uchwał.

Teren domagał się dokończenia rozpoczętego dzieła. Wyrażając nastroje i poglądy najszerszych rzesz Młodzieży Ludowej z woj. Białostockiego, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Ludowej powziął następującą uchwałę:

„Plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Zw. Mł. Ludowej dnia 23—XII—34 r. postanawia: jeżeli Walny Zjazd Delegatów Zw. Mł. Lud. w Warszawie nie zlikwiduje się specjalną uchwałą i nie przyłączy się do C. Zw. Młodej Wsi w miesiącu styczniu 1935 r., to Wojewódzki Zw. Młodzieży Ludowej skorzysta ze swej uchwały, powziętej na Walnym Zjeździe Zw. Młodzieży Ludowej dnia 7.X.34 i zwoła Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Zw. Młodzieży Ludowej woj. Białostockiego, celem przyjęcia statutu C. Zw. Młodej Wsi najpóźniej do dn. 15.II.35 r.; upoważnia Prezydjum Zw. Młodzieży Ludowej do współpracy ze Związkiem Młodej Wsi w miarę potrzeby“.

Uchwała ta została powzięta w obecności delegatów Zarządu Głównego Związku Młodzieży Ludowej p. p. Bernasia i Kubickiego. Ten ostatni podpisał się pod uchwałą, potwierdzając tem samem jej treść i swą obecność przy jej powzięciu.

Na 186 stron podajemy odbitkę fotograficzną tej uchwały, z widniejącym pod nią podpisem p. Kubickiego. Uchwała ta ma dla oceny przebiegu unifikacji na terenie woj. Białostockiego zasadnicze znaczenie — przedewszystkiem jest ona dowodem zadecydowania terenu w sprawie unifikacji oraz dowodem lojalności Zarządu Wojewódzkiego Z. M. L. wobec Zarządu Głównego.

Zarząd Wojewódzki, poparty przez Zarządy Powiatowe, w wykonaniu powyższej uchwały zwołał na 3 marca Zjazd Delegatów Kół z woj. białostockiego, by ten zgodnie z wolą ogółu zorganizowanej młodzieży ludowej zadecydował ostatecznie o połączeniu I rzeczywiście Zjazd opowiedział się jednomyślnie za unifikacją.

J. Z.

BACZNOŚĆ WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE!

Dnia 7 kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie, w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, ul. Szopena 3/11, Zjazd Związku Młodej Wsi wojew. Warszawskiego.

Program Zjazdu:

Godzina 8.30 Zbiórka w lokalu przy ulicy Kopernika 30 m. 32.

9—10-a. Nabożeństwo w kościele Św. Krzyża.

10—10.30. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

10.30—11-a. Przemarsz ulicami: Królewską, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi do lokalu obrad Zjazdu przy ul. Szopena 3 m. 9.

11-a 1) Zagajenie Zjazdu,
2) Ukonstytuowanie się Prezydjum,
3) Przemówienia powitalne,
4) Referat ideowy,
5) Sprawozdanie z działalności organizacyjnej i unifikacyjnej,
6) Dyskusja,
Przyjęcie Statutu Związku Młodej Wsi województwa Warszawskiego oraz regulaminów,
8) Wybory Władz Zw. Młodej Wsi województwa Warszawskiego.
9) Plan pracy.
10) Wolne wnioski.

W Zjeździe mogą brać udział w charakterze delegatów następujące osoby:

a) Delegaci Kół Młodzieży Ludowej i Kół Młodzieży Wiejskiej Siew, które uchwaliły przystąpienie do unifikacji — po jednym na każdych 15 członków, przyczem rozpoczęta piętnastka liczy się za całą.

b) Delegaci Zarządów Związków Młodzieży po jednym od każdego oraz w charakterze uczestników Zjazdu wszyscy członkowie Kół Młodzieży Ludowej i Kół Mł. Wiejskiej Siew i zaproszone osoby w charakterze gości.

Każdy z Delegatów winien przynieść ze sobą upoważnienia treści następującej:

Zarząd Koła Młodzieży . . . . . . w . . . . . . stwierdza, że Koło liczy . . . . . członków i uprawnione jest do reprezentowania na Zjeździe Związku Młodej Wsi woj. warszawskiego przez (ile) . . . . delegatów. Na Zjazd ten Koło deleguje kol. kol. . . . . . . z prawem głosu decydującego.

Pełnomocnictwo winien podpisać prezes i sekretarz Koła pod pieczęcią Koła.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymają specjalne karty uczestnictwa, które będą wydane przed rozpoczęciem Zjazdu. Zniżki kolejowe na Zjazd i z powrotem będą rozesłane do zarządów powiatowych.

Zarząd wojewódzki stara się o uzyskanie 80% zniżek od starej taryfy. Każde z Kół winno zgłosić zapotrzebowanie na ilość zniżek najdalej do dnia 26 marca do Zarządu Powiatowego.

Przy wyjeździe do Warszawy należy w porozumieniu z powiatowym Zarządem tworzyć grupy, składające się co najmniej z 25 osób, które po uprzedniem zgłoszeniu się do kierownictwa stacji wyjazdowej, jako wycieczki, otrzymają 50% zniżki w obydwie strony. Tak samo grupy mogą uzyskać zniżki przy przejeździe autobusem, lub drogą wodną, koledzy z powiatów bliższych mogą zorganizować wycieczki rowerowe.

Koleżanki i Koledzy! Przybywajcie licznie na Zjazd Zjednoczeniowy Młodej Wsi, by tutaj w Warszawie, w stolicy Rzeczypospolitej, wykazać tężyznę ruchu młodowiejskiego. Zjazd to pospólne skrzepienie ducha, to przegląd młodych wiejskich sił. Przybywajcie gromadnie ze sztandarami ze wszystkich stron w strojach swych Ziem.

Sekretarz Prezes
(—) St. Gryta *(—) K. Stańczykowski*

POW. ŁOWICKI

W czasie od 27 lutego do 2 marca odbył się w szkole rolniczej w Łowiczu kurs społeczno-gospodarczy, zorganizowany przez Związek Wychowanków Szkół Rolniczych i Okręgowy Związek Młodej Wsi.

Na kursie w 32 godzinach wykładowych zostały omówione następujące zagadnienia: p. dyr. Kuphal Wł.: „Organizacja pracy społeczno-rolniczej w powiecie", p. Curyło J. — „Organizacja gospodarstw wiejskich", p. prof. Adamczak: „Hodowla", dr. Ciszewski: „Pomoc lekarska w nagłych wypadkach", kol. Tyczyński R.: „Zagadnienia gospodarcze wsi a ruch młodowiejski", p. Kuśmider: „Międzynarodowe stosunki gospodarcze Polski", p. Kutermankiewicz: „Oddłużenie Rolnictwa", p. prof. Łebkowski: „Ogród", p. Niedzielski: „Samorząd", p. Kazimierowicz: „Spółdzielczość", p. inż. Walecki: „Rola oświaty pozaszkolnej", p. inż. Chmielińska: „Zioła lekarskie", p. Bogusz: „Len i cykorja", kol. Machoń: „Historja chłopów polskich".



Kurs społeczno-rolniczy w Łowiczu.

Zagadnienia te były omawiane przez prelegentów bardzo dostępnie. Było całkowite zrozumienie między prelegentem a słuchaczem. Po każdym wykładzie referent był zarzucany szeregiem pytań, i wywiązywała się żywa i rzeczowa dyskusja, którą nieraz ze względu na brak czasu trzeba było przerywać. Fakt ten wyraźnie świadczy, że zainteresowanie się uczestników poruszanemi zagadnieniami było bardzo duże. Obserwując zgrupowanych na sali słuchaczów w liczbie 112 (przeciętnie w każdym dniu), można było zauważyć duże skupienie i powagę, każdy chciał bowiem jaknajwięcej się dowiedzieć, nauczyć, każdy chciał jak najwięcej nowych, aktualnych zagadnień przemyśleć, ażeby poinformować o nich kolegów, którzy nie byli na kursie. W kursie wzięli udział związkowcy bardziej wyrobieni, byli to albo przodownicy wiejscy, albo kandydaci na przodowników. Ze 112 słuchaczów 50% stanowili wychowankowie szkół rolniczych.

Po całodziennej nauce następowały wolne chwile spędzane pożytecznie i wesoło w świetlicy, gdzie odbywały się przeróżne zabawy, tańce, śpiewy, referaty, inscenizacje i t. p. Czas schodził bardzo szybko. Na jednej z świetlic koleżanki wygłosiły referaty na temat: „Jak powinna wyglądać zabawa wiejska?"

Kurs zaszczycił swą obecnością p. Starosta Kazimierz Siwik, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat roli młodzieży w Państwie.

POWIAT LWOWSKI

W niedzielę 3 marca b. r. odbył się we Lwowie Powiatowy Zjazd Związku Młodzieży Ludowej i Rolniczej, który zgromadził ponad 60 delegatów reprezentujących 21 kół młodzieży z powiatu lwowskiego.

Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja odbyły się obrady, którym przewodniczył kol. Józef Martyka, a sekretarzowali kol. kol.: Jakubowski i Pisarek. Zjazd zaszczycił swoją obecnością p. starosta Eckhardt, szczery przyjaciel młodzieży wiejskiej. Porządek dzienny wyczerpywał całokształt prac kulturalno-oświatowych i rolniczych, podjętych przez organizację w powiecie lwowskim. Referaty o treści gospodarczej (przysposobieniu rolniczem) i organizacyjnej wygłosili p. inż. Szczepański, kol. Martyka i Romanowicz. Liczni delegaci i delegatki żywo dyskutowali nad programem pracy na najbliższy sezon, dając temsamem dowód wielkiego zainteresowania ruchem młodzieżowym. Licznie reprezentowane nauczycielstwo powiatu lwowskiego daje rękojmię ożywienia i wydajności pracy. Na Zjazd przybył Prezes Zarządu Głównego kol. poseł Władysław Wojtowicz, który w mocnych słowach scharakteryzował cele i żądania organizacji.

W końcu obrad uchwalono wniosek złożenia podziękowania Zarządowi Głównemu za zrealizowanie myśli powołania do życia U n i w e r s y t e t u W i e j s k i e g o w T y w o n j i, który już w tym roku wykształcił pierwszą kadrę młodych przodowników wiejskich.

POWIAT RZESZOWSKI

W niedzielę 17 lutego 1935 r. odbył się w Staromieściu koło Rzeszowa Zjazd młodzieży wiejskiej

z okolicznych wiosek. Mimo przykrych warunków atmosferycznych w Zjeździe wzięło udział ponad 300 osób. Z ramienia Zarządu Głównego Związku na Zjazd przybyli Prezes Władysław Wojtowicz i Sekretarz Marjan Sagan, jako przedstawiciel władz był obecny Wicestarosta p. Gadomski. W Zjeździe wzięli również udział wszyscy członkowie Zarządu Powiatowego Związku kol. kol.: Czarnyk, Malanek, Szetela i Mikosz. Na wstępie chór Koła w Staromieściu pod kierownictwem kol. Robaka odśpiewał pieśń powitalną.

Zjazd zagaił w krótkich a serdecznych słowach Prezes Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży kol. Merklinger, kierownik miejscowej szkoły i po powitaniu obecnych gości, dalsze przewodnictwo obrad zjazdowych oddał kol. Prezesowi posł. Wojtowiczowi.

Obecność Prezesa Władysława Wojtowicza została przyjęta przez zebraną młodzież hucznemi oklaskami. Po wygłoszeniu referatów przez kol. Sagana na temat „Dokąd dążymy?", kol. Wierzchołka: „O polską wieś", kol. Ziółkównę p. t.: „Hygjena chaty wiejskiej" i kol. Mikosza p. t.: „Państwowe poczucie młodzieży", nastąpiły deklamacje kol. Beresia, kol. Chłandówny, inscenizacje oraz produkcje chóralne. Doskonały czterogłosowy, kilkadziesiąt osób liczący chór Koła w Staromieściu odśpiewał szereg pieśni ludowych. Na zakończenie przemawiał kol. Szpuner i Prezes Wojtowicz, dziękując wszystkim obecnym za poniesiony trud i pracę.

Prócz nadzwyczaj miłego nastroju i koleżeńskiego zżycia się młodzieży Zjazd ten cechował zapał i głębokie zrozumienie idei związkowej.

POWIAT RADOMSZCZAŃSKI

W K. M. W. w Kodrębie w dn. 2 marca b. r. odbył się konkurs dobrego czytania książki, zorganizowany przez Koło Młodz. Wiejsk. w Kodrębie, w skład którego wchodzili: kol. Stalkówna, kol. Dobrowolska J. kol. Moneta Wł., kol. Czubaj M. i kol. Stalka St., a prowadzony przez p. H. Rolską, nauczycielkę miejscowej szkoły. Opracowano nowelkę B. Prusa p. t.: „Antek". W skład Komisji, która oceniała pracę zespołu konkursu dobrego czytania książki, wchodzili: pp.: Fr. Brzozowski, Instruktor Obwodowy Oświaty Pozaszkolnej, p. Kotecki, referent gminny oświaty pozaszkolnej, Wadowski J., kier. publ. szkoły powsz. w Dmeninie, kol. Paplicki J., prezes Koła M. W., oraz miejscowe nauczycielstwo.

Komisja była bardzo zachwycona opracowaniem nowelki przez młodzież tutejszą i zaznaczyła, że należy się zespołowi za tak chętne i dobre opracowanie utworu pochwała i nagrody, które otrzymają z inspektoratu szkolnego w Piotrkowie Trybunalskim. Ogólnie zespół otrzymał za opracowanie tej nowelki ocenę bardzo dobrą. Po zakończeniu konkursu dobrego czytania p. instruktor Brzozowski wygłosił przemówienie do zebranej młodzieży, która zebrała się bardzo licznie. Przemówienie wzbudziło wśród młodzieży bardzo wielkie zainteresowanie. Pan instruktor swojem przemówieniem tak trafił do serc młodzieży, że ożywił naszą pracę.

Młodzież garnie się chętnie do pracy, nie szczędzi czasu i wysiłków, wykazuje dużo zapału, coraz wzrastającego zrozumienia dla sprawy organizacyjnej; do świadomości jej przenika coraz bardziej myśl, iż przedewszystkiem „w j e d n o ś c i s i ł a".

Władysław Moneta.

POWIAT OSZMIAŃSKI

Krakuny

W dniu 3.III.1935 r. odbyły się tu pokazowe zajęcia świetlicowe młodzieży strzeleckiej i Koła młodzieży wiejskiej dla nauczycielstwa gminy dziewieńskiej. Zajęcia prowadziła młodzież przy pomocy p.p.: Rynczewskiej i Dzienkowskiej. Nastrój wśród młodzieży był b. miły i wesoły. Poziom zajęć wykazał, jak głęboko młodzież ta jest do pracy społecznej przygotowana. Młodzież krakuńska wiedzie wieś ku lepszej przyszłości.

Zyzmy

W dniu 3.III.1935 r. odbyło się tu staraniem miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej przedstawienie amatorskie p. t.: „Kryzys na wsi". Sztuka charakteryzowała dolę wsi obecnie i sposoby samodzielnego wybrnięcia z tej sytuacji poprzez pracę organizacyjną, oświatową, i przysposobienia rolniczego. Treść tej sztuczki była jakby wzięta z terenu Zyzm, które mają już Koło Młodzieży Wiejskiej oraz świetlice. Koledzy grali z takiem wczuciem się w rolę, że całość robiła wrażenie rzeczywistości, wycinka z realnego obecnego życia szeregu naszych wiosek. Na wyróżnienie tak na scenie, jak i w pracy Koła zasługują kol. Wiktor Butrym, Kazimierz Szyłobryt, Wołkowiczówna Adela i Wołkowiczówna Anna. Sala była wypełniona po brzegi.

DROBNE NOWINKI.

= Inżynierowie sowieccy przy kopaniu przekopu na kolejkę podziemną spotkali się z nieprzewidzianą przeszkodą — piaskiem wodnistym, który nietylko utrudniał dalszą pracę, ale zalewał już wykonany wykop. Wówczas wpadli oni na doskonały pomysł: doprowadzili z chłodni oziębione powietrze, dzięki czemu piasek zamarzł i mogli w dalszym ciągu pracować, a gdy po bokach odtajało, było już zapóźno, bo je zabezpieczono deskami i stemplami.

= Baulig, niemiecki wynalazca, zbudował samochód, który swobodnie ma się poruszać na lądzie i wodzie. W najbliższych dniach ma on przepłynąć kanał Lamansz, dzielący Francję od Anglji. Baulig zamierza odbyć swą podróż przy dobrej pogodzie w 7 godzin.

= Komitet pomocy dla łagodzenia nędzy ogłosił doroczny biuletyn, w którym podaje, że w 1933 r. zmarło z nędzy 2 miljony 300 tysięcy ludzi, przyczem połowa tej liczby popełniła samobójstwo.

W tym samym czasie zniszczono 568.000 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 67.000 worków kawy, 2.500.000 kg. cukru. Cyfry te mówią same za siebie.

= Według spisu ludności z 1921 r. wypada, że mieliśmy w Polsce o 900.000 więcej kobiet niż mężczyzn, tak że na 100 mężczyzn przypadało 107 kobiet. Obecny wynik spisu ludności świadczy, że liczba mężczyzn w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrasta silniej, niż liczba kobiet, tak, iż w 1931 r. stosunek liczebny przedstawiał się już: 105 kobiet na 100 mężczyzn. Stopniowa ta zmiana jest wynikiem faktu, że obecnie przychodzi na świat więcej dzieci płci męskiej niż żeńskiej. I tak na 100 chłopaków rodzi się średnio 93 dziewcząt.

PRZEGLĄD PRASY

„*Kurjer Poranny*“ z dn. 2.III. b. r. przynosi artykuł p. Haliny Krahelskiej p. t.: „Dokument życia wsi polskiej“.

Tym dokumentem są cyfry, wykazujące, jak olbrzymi obszar ziemi pozostaje w rękach ziemian. P. Krahelska pisze m. in.: „W ogólnie liczbie 3 i ćwierć miljona gospodarstw wiejskich, gospodarstwa poniżej 5 hektarów stanowią 64,7 proc.; z pozostałych 35,3 proc. — gospodarstwa od 5 do 20 ha wynoszą 32 proc.; na gospodarstwa 20—50 hektarowe przypada tylko 2,3 proc.; na gospodarstwa większe (50—100 ha) — 0,4, na wielką własność rolną (powyżej 100 ha) — 0,6 proc.

...Nie dziwię się, że różne zrzeszenia przemysłowców i ziemian tak nienawidzą statystyki państwowej. Suche i beznamiętne liczby mają żywą, gorącą, jaskrawą podszewkę. Oto ona.

Jak już wymieniłam, mamy tylko 0,6 proc. gospodarstw większych ponad 100 hektarów. Ale jakże potężnie jest wyposażony ten ułamek odsetka (procentu) w ziemię orną, łąki, pastwiska, lasy i t. p. w stosunku do ogólnej powierzchni ziemi, objętej w Polsce przez gospodarstwa wiejskie, większa własność zajmuje 44,8 proc. (więc blisko połowę ogólnej powierzchni ziemi gospodarstw wiejskich (Przyp. Red.).

W Szwecji ta wielka własność ma tylko 10,6 proc. ziemi, użytkowanej rolniczo, w Niemczech — 20,2 proc., w Czechosłowacji — 13,5 proc., w Finlandji — 6,2 proc., w Holandji zaś — tylko 1,5 proc. ogólnej powierzchni ziemi.

Prawda, to jest wymowne...“

ODZNACZENIE ZWYCIĘZCÓW SZALANŻU 1934 R.

Dn. 11 b. m. w lokalu Okręgu LOPP m. st. Warszawy odbyła się uroczystość wręczenia medali pamiątkowych LOPP zwycięzcom i współtwórcom zwycięstwa Challenge'u i zawodów balonowych o puhar Gordon Bennett'a 1934 roku.

Medale wręczał p. Wiceminister inż. Piasecki oraz Prezes Zarządu Głównego LOPP, gen. dyw. inż. Leon Berbecki. Wśród zebranych widzieliśmy wszystkich niemal sławnych naszych lotników z kpt. Bajanem, sierż. Pokrzywką, Płonczyńskim, kpt. Hynkiem, kpt. Burzyńskim, por. Pomaskim na czele.

Wszyscy otrzymali pamiątkowe medale. Zamieszczamy fotografję medalu, który otrzymali kpt. Bajan i sierż. Pokrzywka. Prócz tego robotnicy fabryk, gdzie powstały zwycięskie samoloty, silniki i balony otrzymali specjalne dyplomy uznania.

Dodać tu należy, że samoloty RWD, na których Bajan i Płonczyński zajęli w Challenge'u 2 pierwsze miejsca, zostały zbudowane w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych, ufundowanych przez L. O. P. P.



Medal pamiątkowy, wręczony kpt. Bajanowi i inż. Pokrzywce.

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘŻNA I BEZPIECZNA POLSKA!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Powszechna służba wojskowa w Niemczech.

W dniu 16 marca r. b. rząd niemiecki ogłosił ustawę, wprowadzającą powszechną i obowiązkową służbę wojskową, przyczem ustawa ta określa stan liczebny wojska na 12 korpusów, składających się z 36 dywizji.

Jak wiemy, Niemcy po przegranej wojnie zawarły ze zwycięskiemi państwami pokój i podpisały Traktat Wersalski, w którym zobowiązały się mieć tylko 100-tysięczną armję. Od dłuższego już czasu Niemcy wysuwali konieczność unieważnienia tych przepisów traktatu, a ponieważ się nikt nie śpieszył, aby to uczynić, więc Rzesza zbroiła się pocichu i zwiększała stan liczebny wojska, tak, że w obecnym okresie miała już armję, daleko większą od 100 tysięcy. Dla Niemców zbrojenie się pocichu było jednak nie do zniesienia. Uważali to za hańbę, że tak wielkie państwo nie może układać swych spraw tak, jak chce. Obecnie skorzystali z tego, że we Francji wprowadzono dwuletnią służbę wojskową i w odpowiedzi na to ogłosili ustawę, która przekreśla ostatecznie Traktat Wersalski.

Dwuletnia służba wojskowa we Francji

We Francji obowiązywała dotychczas jednoroczna służba wojskowa. Obecnie Sejm francuski większością 354 głosów przeciw 210 uchwalił ustawę, przedłużającą służbę wojskową do 2 lat. Rząd francuski tłumaczy ten krok faktem, że obecnie służą w wojsku żołnierze, urodzeni w czasie wojny, i że wobec tego ilość poborowych zmniejszyła się do połowy.

Powstanie w Grecji

Powstanie w Grecji, które wywołało wielkie poruszenie w całym świecie, o czem już donosiliśmy w poprzednim numerze „Siewu Młodej Wsi", zostało stłumione. Dopiero po ukończeniu, dowiedzieliśmy się prawdy o przebiegu „akcji wojennej". Obecnie możemy powiedzieć, że groźnie ona nie wyglądała. Powstańcy trzymali się do tej chwili, dopóki wojska rządowe nie rozpoczęły ofenzywy. Wojska rządowe, posuwając się zwycięsko naprzód, zajmowały te tereny, które bez boju oddawali powstańcy. Wódz powstania, Venizelos, uciekł na wyspy włoskie.

Chłopi austrjaccy w obronie Habsburgów

Ciekawe zjawisko obserwujemy w Austrji. W tych dniach odbył się w Wiedniu Zjazd przywódców chłopskich, w którym wzięło udział 5000 delegatów. Na Zjeździe tym przyjęto rezolucję, że „stan włościański żąda wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej Habsburgom". Jak z tego widzimy, chłopi austrjaccy nie dużo się nauczyli, kiedy tęsknią do monarchji.

Wizyty ministra angielskiego w Warszawie i Moskwie

Rząd angielski zawiadomił posła polskiego i sowieckiego, że minister Eden w dniach najbliższych uda się do Warszawy i Moskwy, aby na miejscu omówić sprawę pokoju europejskiego. Minister angielski miał być także w Berlinie. Obecnie niewiadomo, czy po ogłoszeniu przez rząd niemiecki ustawy o utworzeniu wielkiej armji, pojedzie on do Berlina.

Sprzedaż kolei wschodniochińskiej.

Rząd japoński zatwierdził układ w sprawie sprzedaży przez Sowiety kolei wschodnio-chińskiej na rzecz państwa mandżurskiego. Rząd sowiecki w rokowaniach o sprzedaż tej kolei okazał się nad podziw ustępliwy. Sprzedano kolej, która była Rosji bardzo potrzebna za 45 miljonów rubli, aczkolwiek wartość tej kolei wynosiła około 1 miljarda rubli. Ustępliwość ta jest spowodowana chęcią niezaostrzania stosunków z Japonją, która bardzo zdecydowanie zwalcza wpływy sowieckie w Azji.

POROZMAWIAJMY

K. M. W. w Jasionnej. Napisaliście o spóźnionej uroczystości i późno. Dlatego nie zamieścimy. Napiszcie coś z pracy codziennej Koła, a zamieścimy. Bywajcie!

Kol. N. Kozl. „Wiosna już blisko" jest artykułem nieprzemyślanym. Nic też dziwnego, że jest tylko rodzajem pobudki krótkiej, nieuzasadnionej głębszą myślą. Nie zamieścimy. Cześć!

P. St. Rus. Aczkolwiek miły nam jest stosunek Pana do organizacji, to jednak nie możemy zamieścić artykułu n. t.: „Potęga przez odrodzenie ducha" — jest on zbyt abstrakcyjny i wewnętrznie niepowiązany. Poezję świadczą niewątpliwie o przyswojenie sobie przez Pana pewnych form i łatwości operowania niemi. Ale jakież blade są te pańskie burze, które wcale nie wywołują uczucia grozy, i wzloty, którym podłoże piastowskiej tradycji nie dodało siły. Wypisane to wszystko, w strofki ułożone, ale brak tu jednej, przesądzającej o wszystkiem wartości — duszy. Mimo najlepszych chęci — niech nam Pan wierzy — nie możemy. Czołem!

Kol. Andrzej Dej. Wilków. W następnym n-rze zamieścimy Wasz wiersz. Inne wykorzystamy później. Uważajcie—polot w poezji Waszej jest, rytm—wytrzymujecie. Ale jest to już forma stara. Niezła, ale stara. Radzilibyśmy Wam czytać

wiersze współczesnych poetów: Młodożeńca, Skuzy, Czuchnowskiego, Czereśniewskiego, Madeja i Czechowicza. Piszcie i nadsyłajcie. Łączymy mocny uścisk dłoni!

Kol. J. Naz. Przeczytaliśmy wszystkie wiersze i „Słotę". Poezyj pisać nie radzimy: piszecie np.: „Ona ci dała czyste powietrze, w którym po szyję pływałeś, otrzymałeś zdrowie i ładną cerę, wszystko żeś miał, czego nie chciałeś". Pomijając wadliwość formy przytoczonej strofki, pytamy, czy to w powietrzu pływa się tylko po szyję? A zdrowia człowiek nie chce? Gdzież tu sens? „Słota" świadczy niewątpliwie o waszych zdolnościach nowelistycznych. I tu pisać radzimy. Chodzi tylko o treść: jest ona wybitnie niesmaczna. Wiemy, o co wam idzie. Ale nie podzielamy Waszego stosunku do Boga: według Waszej opinji — nie warto się modlić w prośbie o coś upragnionego. Musimy przypomnieć rok 1920, kiedy kościoły były pełne, a dziś w sejmie min. Miedziński podkreślił z całą stanowczością, że winny się znaleźć pieniądze na Kościół Opatrzności po zwycięskiem odparciu nieprzyjaciela, jako dowód wdzięczności narodu dla Boga. Chcieliście uderzyć w duchowieństwo, a tymczasem wydało się, że nie wierzycie w pomoc Bożą. I tu stanowczo nie godzimy się z Wami. Czołem!

CZY PAMIĘTASZ, ŻE OD 17 MARCA DO 1 KWIETNIA W OKRESIE

TYGODNIA „SIEWU MŁODEJ WSI"

POWINIENEŚ ZAPRENUMEROWAĆ OSOBIŚCIE I ZJEDNAĆ NOWYCH CZYTELNIKÓW ORGANU ZWIĄZKOWEGO?

BACZNOŚĆ ZWIĄZKOWCY!

1 KWIETNIA B. R. W UNIWERSYTETACH WIEJSKICH W SZYCACH I TYWONJI ROZPOCZYNA SIĘ KURS ŻEŃSKI. PODANIA NA KURS W SZYCACH NALEŻY KIEROWAĆ DO CENTRALNEGO ZW. MŁODEJ WSI PRZEZ WOJEWÓDZKIE ZWIĄZKI. PODANIA DO TYWONJI NALEŻY WYSYŁAĆ BEZPOŚREDNIO. KAŻDA Z KANDYDATEK OTRZYMA ODPOWIEDŹ DROGĄ LISTOWNĄ.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.